

PORWANIE EUROPY

Nie ukrywam, trochę się obawiałem, że najnowsze wydarzenia na arenie międzynarodowej, a zwłaszcza krytyczny i nieufny wobec kierunku rozwoju sytuacji wewnętrznej w Polsce stosunek niektórych ważnych instytucji Unii Europejskiej, mogą położyć się cieniem na naszych relacjach z przedstawicielami organizacji zrzeszonych w Radzie Architektów Europy. Dlatego jadąc do Brukseli na zaległe Walne Zebranie ACE 2/2015, początkowo planowane na ubiegły listopad a przesunięte, z uwagi na realne zagrożenie terrorystyczne, na 21 i 22 stycznia bieżącego roku, byłem przygotowany, aby w razie czego sensownie odpowiedzieć nawet na trudne pytania o sytuację w naszym kraju. Formalnie bowiem, Zarząd ACE jedynie rekomenduje (pozytywnie lub nie) wnioski o przyjęcie nowych lub jak my, wcześniej skreślonych członków w skład organizacji ale ostateczna decyzja należy do Walnego Zgromadzenia właśnie. Tym razem jednak moje obawy okazały się na szczęście mocno "na wyrost". Zostałem jako reprezentant Polski przywitany bardzo ciepło, wręcz serdecznie, a decyzję o ponownym przyjęciu naszego kraju do europejskiej rodziny architektonicznej przyjęto jednogłośnie i z dużym aplauzem. W poprzedzających głosowanie kilku niezwykle sympatycznych dla nas zdaniach Prezydent, Luciano Lazzari podkreślił, że bez udziału Polski ACE jest organizmem niepełnym, a wręcz ułomnym. I doprawdy, nie miał On w tym momencie na myśli brakujących w budżecie ACE naszych składek, lecz coś o wiele, wiele ważniejszego! Trudno nie przyklasnąć tej myśli, zwłaszcza w kontekście narastającej tu i ówdzie atmosfery kontestacji wokół samej idei integracji europejskiej, z jaką mamy dziś do czynienia. A jeśli ktoś z mojego pokolenia, dobrze jeszcze pamiętającego upokarzającą mizериę peerelu ma co do tego jeszcze jakieś wątpliwości, to proponuję, aby posłuchał zdania naszych młodszych koleżanek i kolegów architektów, urodzonych już w Niepodległej Polsce. Powtarzałem to już niejednokrotnie, ale ponieważ materia jest nieco oporna, powtórzę to raz jeszcze: Ponadnarodowe mechanizmy legislacyjne i nie tylko, nad budowaniem i doskonaleniem których mozoli się od ćwierćwiecza ACE w Brukseli, mają za zadanie służyć przede wszystkim młodym architektom z pokolenia naszych dzieci, a za chwilę pewnie i wnuków! Bo to oni właśnie potrafią bezboleśnie pokonywać wszelkie bariery administracyjne i kulturowe i wcielać w życie nasze często niespełnione marzenia o światowym zawodzie architekta - bez granic. Ale to bynajmniej jeszcze nie wszystko! Przy żelaznej konsekwencji i odrobinie szczęścia, działania ACE mogą pomóc także nam, doświadczonym w naszych codziennych zmaganiach z niezycliwą biurokracją i coraz bardziej chimerycznym rynkiem zamówień. Najlepszym dowodem na słuszność tej tezy jest sukces (choć tak kruchy i wciąż zagrożony) naszych Niemieckich Kolegów z BAK, którym udało się, przynajmniej na razie, powstrzymać zapędy deregulacyjne Komisji Europejskiej i skutecznie obronić swój narodowy regulamin honorariów /HOAI/, nie tylko bardzo sensownie skonstruowany, ale przede wszystkim umocowany ustawowo i ogólnie honorowany w RFN, o czym jeszcze za moment.

Głównym zadaniem Walnego Zgromadzenia ACE 2/2015 było (oczywiście poza ponownym przyjęciem Polski:) Wysłuchanie sprawozdania Prezydenta z dwuletniej kadencji i dokonanie wyboru nowych władz, w tym Prezydenta i pięciu członków zarządu /Executive Board/, wymienianych - dla utrzymania ciągłości - rotacyjnie.

W swoim wystąpieniu Luciano Lazzari umieścił dwa silne polskie akcenty. Pierwszym była ubiegłoroczna wizyta w Warszawie, którą Prezydent uznał za ogólnie udaną, nawet pomimo braku decyzji IARP o wspólnym ze SARP przystąpieniu do ACE, (co jednak staramy się postrzegać jako stan

przejściowy), a drugim nasza wspólna (ACE/SARP) audyencja u Komisarza Komisji Europejskiej ds. rynku wewnętrznego oraz małych i średnich przedsiębiorstw, Pani Elżbiety Bieńkowskiej.

Temat ten rozwinął w swoim późniejszym wystąpieniu także Sekretarz ACE Ian Prichard, który poza omówieniem poruszonego zakresu merytorycznego, w tym dosyć ostrej dyskusji odnośnie deregulacji, jaka się na tym spotkaniu wywiązała, podkreślił, że trwało ono nieomal dwukrotnie dłużej, niż pierwotnie zakładano i w odróżnieniu od wielu innych, podobnych spotkań, nie skończyło się na "niczym", ponieważ z grona najbliższych współpracowników Pani Komisarz została wyznaczona osoba do stałych, roboczych kontaktów z ACE i uzgodniono tryb dalszej wymiany informacji. Jest to bardzo istotne, gdyż jak mieliśmy się okazję nieraz przekonać, urzędnicy w swoich decyzjach opierają się tylko o posiadane dane, których zgodność z rzeczywistością bywa mówiąc delikatnie różna.

Jako inne, ważne wydarzenia mijającej kadencji Luciano Lazzari wymienił jeszcze konferencje w Mediolanie i w Paryżu oraz zbliżające się już (podobno) do finału rozmowy o wzajemnym otwarciu rynków usług pomiędzy UE a USA, Kanadą i Koreą Pd.

Ponieważ Luciano Lazzari był jedynym kandydatem na Prezydenta ACE, gładko przeszedł do omówienia priorytetów na rozpoczynającą się nową kadencję, jako najważniejsze elementy swojej agendy "politycznej" wskazując na: dalsze lobbowanie na rzecz dobrej, unijnej legislacji, pomoc organizacjom członkowskim oraz budowanie prestiżu zawodu architekta w oparciu o kompetencje, jakość świadczonych usług, jasne standardy etyczne i odpowiedzialny stosunek wobec wyzwań współczesnego świata. Nie trzeba chyba dodawać, że Luciano Lazzari został - przy braku głosów przeciwnych - jednogłośnie wybrany na Prezydenta ACE na kolejną, dwuletnią kadencję.

Następnie głos oddano sześciorgu kandydatom do Executive Board, do której następnie w głosowaniu wybrano pięcioro: Ruth Schagemann w Niemiec, Dubrawko Bacic'a z Chorwacji, Pedro Bello Ravarra z Portugalii, Lionela Dunet z Francji oraz Richarda Brindley z UK. Zabrakło szczęścia młodemu koledze Indrek'owi Nakk z Estonii, ale pewnie będzie miał jeszcze szansę na wejście do zarządu ACE w przyszłości.

Jak zwykle intensywnie merytoryczny raport Sekretarza, Ian'a Prichard zawierał to wszystko, o czym nie zdążyli jeszcze opowiedzieć Prezydent i nowowybrani członkowie zarządu ACE. Ian niezwykle precyzyjnie uporządkował hierarchię celów najbliższych działań, a w tym: reprezentację i obronę najważniejszych interesów środowiska, harmonizację - w granicach rozsądku - standardów profesjonalnych w koniunkcji z KE, (w tym standardów dokumentacji projektowej, mogącej stanowić załącznik do wniosku o zezwolenie budowlane), optymalizację wymogów dla aktywności transgranicznej architektów, podjęcie rękawicy wyzwań globalizacyjnych i last but not least, promocję odpowiedzialnej architektury jako fundamentalnego czynnika kształtującego jakość życia społeczeństw.

Sporo miejsca poświęcono zagadnieniom przygotowania zawodowego architektów konkludując, że wobec całkowitej niemożności zharmonizowania standardów kształcenia na europejskich uczelniach wyższych, tym większa odpowiedzialność za nieustanną, profesjonalną formację architektów spada na nasze organizacje zawodowe. Tu też pewnie łatwo nie będzie, ponieważ w niektórych krajach, w tym również w naszym, opór środowiska przeciwko obowiązkowi kształcenia ustawicznego wciąż pozostaje duży. Tymczasem bez tego nasze argumenty o "pilnowaniu etyki i jakości" jako przeciwwaga dla urzędniczych pomysłów deregulacyjnych niestety mocno błędą...

W realnym świecie jednak, co nareszcie zostało głośno wyartykułowane, nie istnieją dziś w Europie żadne w pełni zderegulowane systemy uznawania kwalifikacji architektów i dopuszczania ich do udziału w rynkach krajowych, mało tego, często tam, gdzie oficjalnie deklarowano pełną swobodę, system w praktyce okazuje się bardziej szczelny niż gdziekolwiek...

Sporo czasu przeznaczono na wykład prof. Hansa Lechner'a z Uniwersytetu w Grazu, o regulaminie honorariów HOAI i problemach z tym związanych w niemieckojęzycznej części Europy. Jak nietrudno się domyślić, temat do prostych nie należy i wywołał ożywioną, międzynarodową dyskusję. Gra toczy się w tej chwili o to, czy Komisja Europejska przełknie żabę w postaci zgody na odstępstwo od świętej reguły liberalizmu i przyknie oko na fakt stosowania (de facto z pożytkiem dla wszystkich "aktorów" procesu inwestycyjnego) cennika minimalnego przez Niemców, (co za chwilę prawdopodobnie zaowocuje próbą przeforsowania przez ACE podobnego systemu, złożonego z zakresu i standardu jakościowego świadczonych usług, ale w powiązaniu z regulaminem honorariów, na skalę rynku europejskiego), czy też za wszelką cenę spróbuje ten system obalić i wymusić swoją ulubioną swobodę rynku. Biorąc pod uwagę, że osobą, która w najbliższych dwóch latach będzie o tym decydować jest "nasza" Pani Komisarz rodem z Polski, lepiej aby nas tam nie zabrakło!

arch. Paweł Kobyłański
Wiceprezes SARP ds. zagranicznych